

Chyba żadne miejsce nie było tak dokładnie i długo omawiane, sondowane wśród mieszkańców przed rewitalizacją...

>> 4-5

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 03 (151) 22 stycznia 2016 www.LZG24.pl



- W planach na najbliższe lata mamy odnowienie i termomodernizację domów położonych w centrum miasta. Myślę o obszarze od ronda na skrzyżowaniu ul. Armii Krajowej i Piaskowej, z jednej strony, do wieży ciśnień, z drugiej - mówi Ignacy Odważny, burmistrz Sulechowa.

>>6

NASZE MARZENIA O MIEŚCIE

W budzecie obywatelskim marzeń o pięknej Zielonej Górze jest wiele, jedno śmielsze od drugiego! A każde ważne, potrzebne, pilne, ciekawe. Jak zatem przekonać mieszkańców do oddania głosu na jeden projekt? Można postawić pod ratuszem... drezyne!

Tak jak z roku na rok przybywa propozycji, przybywa też i pomysłów na zdobywanie głosów. Można szturmować media, pukać do znajomych, rozpisywać się na Facebooku, wędrować po ulicach miasta, zdobywać głosy podczas imprez. Można też... przytargać pod ratusz drezyne! To pomysł Klubu Miłośników Kolei Szprotawskiej, weterana zielonogórskiego budżetu obywatelskiego. Jego członkowie dobrze wiedzą, jak dotrzeć do mieszkańców. Dowód? Konsekwentnie, małymi kroczkami, zbliża się ziszczenie marzeń wielbicieli kolei! Pomysły na tworzenie Parku Kolei Szprotawskiej zyskały poparcie zielonogórczyków w 2014 i 2015 r. Jak będzie teraz?

- Niektórzy mówią, że szkoda pieniędzy na jakieś tam hobby, że to prywatne potrzeby paru pasjonatów. Historia ostatnich budżetów obywatelskich pokazuje jednak, że nie - mówi Mieczysław Bonisławski, lider klubu. - A miejsce, gdzie powstał symboliczny peron, gdzie stoi semafor, jest stale odwiedzane przez uczniów, starszych mieszkańców. Jesteśmy często proszeni o opowieści o kolejowej historii Zielonej Góry.



- Kiedy już powstanie torowisko za pieniądze z poprzedniego budżetu obywatelskiego, będzie można pojeździć po nim takimi drezynami - zapewniają Mieczysław Bonisławski i Sławomir Fedorowicz z Klubu Miłośników Kolei Szprotawskiej

Fot. Krzysztof Grabowski

Za pieniądze z poprzednich edycji budżetu obywatelskiego rośnie w siłę kolejowy skansen. M. Bonisławski

jest skarbnikiem klubu, skrupulatnie więc wylicza: - Za pulę z 2014 r. sprowadzono, wyremontowano i

ustawiono semafor i tarczę ostrzegawczą, zbudowano obok semafora symboliczny peron Zielona Góra Górna,

sporządzono plany budowy dziecięcej kolei parkowej, przy ul. Jaskółczej - do realizacji w 2018 r. Za kwotę z

2015 r. pozyskano unikalny rozjazd: podwójny dwustronny z 1912 r. - będzie tu na wiosnę, zbudowano 10 tablic edukacyjnych wzdłuż „Zielonej Strzały”, sporządzono projekt całej stacji Zielona Góra Górna - układ torowy i rozmieszczenie eksponatów: żurawia wodnego, obrotnicy, wagi torowej, wiaty z dworca.

Jeśli uda się zdobyć pieniądze w tym roku, miłośnicy kolei chcieliby sprowadzić do parku skrajnik z XIX w., obrotnicę fabryczną i kozły oporowe. Zbudowaliby też „Galerię pod chmurką”, na międzytorzu, przy ul. Morwowej, gdzie wszyscy mieszkańcy mogliby pokazywać zdjęcia krajoznawcze, z imprez rowerowych, szkolnych, turystycznych. I wreszcie postawiliby w parku tablice informacyjne o eksponatach, połączone do internetu.

- Budujemy naszą tożsamość, dbając o dziedzictwo kulturowe. Mamy skansen, który cały czas się rozbudowuje, wyróżnia nas w Europie - mówi z dumą M. Bonisławski. (dsp)

Subiektywny miniprzewodnik po zielonogórskich marzeniach >>3

Nie idzie nam współpraca? Nauczymy się tego!

Czy wiesz, jak mieszkańcy i miejscy urzędnicy powinni ze sobą rozmawiać, by mogli współpracować bez konfliktów i nieporozumień? Odpowiedź poznasz podczas warsztatów poprowadzonych przez warszawską Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych.

Zielonogórski urząd miasta oraz Ruch Miejski Obywateli Zielonej Góry zapraszają społeczników i aktywistów miejskich do udziału w bezpłatnych warsztatach „Konsultacje z zasadami dla Zielonej Góry”, które odbędą się 26 i 27 stycznia, w godz. 17.00-20.00, w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, przy ul. Długiej 13, w budynku byłego CKUiP. „Konsultacje z zasadami” to projekt jakiego jesz-

cze w naszym mieście nie było. Ma doprowadzić do powstania jasnych zasad i procedur oraz regulaminu miejskich konsultacji społecznych.

Pomysł projektu narodził się we wrześniu 2015 r., tuż po IV Kongresie Ruchów Miejskich w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie działacze Ruchu Miejskiego Obywateli Zielonej Góry zetknęli się z prelekcją na temat konsultacji społecznych oraz z

warsztatami poświęconymi partycypacji obywatelskiej. Takie warsztaty organizuje warszawska Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych powołana do życia 26 lat temu m.in. przez Jacka Kuronia.

- Naszym podstawowym zadaniem będzie pomoc zielonogórskim władzom oraz mieszkańcom miasta przy wykreowaniu skutecznego narzędzia komunikacji, które pozwoli miesz-

kańcom współdecydować o najważniejszych sprawach dla rozwoju miasta - zapowiada Ewa Rościszewska z fundacji FISE.

Techniczna strona projektu opiera się na dwudniowych warsztatach, z udziałem miejskich władz oraz tzw. strony społecznej, czyli zielonogórskich organizacji obywatelskich oraz zainteresowanych mieszkańców, którzy pod bacz- nym okiem trenerów dialo-

gu społecznego z fundacji FISE będą się uczyć skutecznej komunikacji oraz wspólnie wypracowywać dobry regulamin konsultacji społecznych.

Pierwszy dzień warsztatów (wtorek, 26 stycznia) polegać będzie na osobnych zajęciach dla reprezentantów urzędu miasta i osobnych zajęciach dla tzw. strony społecznej. Drugi dzień (środa, 27 stycznia) przeznaczony będzie na wspólne

warsztaty miejskiej władzy, urzędników, aktywistów i zainteresowanych mieszkańców. Otwarte zajęcia odbywać się będą od 17.00 do 20.00. Miejsce: budynek MOPS, ul. Długa 13.

Mieszkańców zainteresowanych udziałem w warsztatach prosimy o internetowy kontakt z Barbarą Marciniak, przedstawicielką Ruchu Miejskiego Obywateli Zielonej Góry - mail: ruch.zielona@wp.pl. (pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Lodowisko kusi!
Łyżwy włoż!

Lodowisko przy ul. Sulechowskiej działa pełną parą! Mróz nie odpuszcza! My też nie odpuszczamy sobie porcji zdrowego ruchu. Czas na łyżwy!

Lodowisko Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji (przy parkingu CRS) jest otwarte od poniedziałku do niedzieli podczas dwóch sesji: do południa, w godz. 10.00-14.00 (ostatnie wejście w tej sesji o 13.00) oraz po południu, w godz. 14.00-20.00 (ostatnie wejście na taflę w sesji o 19.00).

Warto zaglądać na stronę www.mosir.zgora.pl

(zakładka „aktualności”), gdzie organizator informuje o wszelkich zmianach godzin otwarcia lodowiska, na bieżąco.

Dzieci i młodzież za 45 minut jazdy na lodowisku zapłacą 2 zł - trzeba pokazać ważną legitymację szkolną lub studencką (dotyczy osób do 26 roku życia). Dorośli za 45 minut zapłacą 4 zł. Wypożyczenie łyżew na 45 minut kosztuje 3 zł (trzeba okazać dowód tożsamości).

Jest też specjalna oferta dla szkół z Zielonej Góry, od poniedziałku do piątku, do godz. 15.00 - wstęp gratis, wypożyczenie łyżew - 3 zł.

MOSiR informuje, że karnety kupione w poprzednich sezonach zachowują ważność. (dsp)

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski

Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra
Nakład: 40 tys.

O guziczkach w aparacie i otworkach w puszkach

- Kocham Zieloną Górę! Znam tu prawie każdą uliczkę. Narobiłem jej od groma zdjęć - mówi Paweł Janczaruk, znany zielonogórski fotograf. I zaprasza na zabawę z fotografią, w drugim tygodniu ferii, do Zielonogórskiego Ośrodka Kultury.

- Lubisz wracać do ko-rzeni?

Paweł Janczaruk: - Fascynowałem się fotografią otworkową już dawno, bardziej na poważnie zająłem się tą techniką w 2000 r. Najpierw kupiłem drewnianą kamerę otworkową wykonaną przez znajomego z USA, kolejne budowałem już sam, np. z plastiku czy puszek. Zbudowałem też aparat „kolosalny”, czyli wielkoformatowy na negatyw 18x54. W technice otworkowej, dziurka, przez którą wpada światło na papier światłoczuły, zrobiona jest szpileczką. W zależności od światła wpadającego do środka, np. w czasie słonecznej pogody, czas naświetlenia to około 15 sekund. Gdy słońca nie ma, naświetlać trzeba nawet minutę, więc im jest ciemniej, tym dłużej to trwa.

- Tak wyglądała technika fotograficzna przed laty. Stąd pewnie na dawnych zdjęciach widzimy częste rozmazania.

- Kiedyś materiały światłoczułe były mniej wrażliwe na światło, trzeba było w bezruchu trwać nawet kilka minut. Nie było prądu i polegało tylko na słonecznym świetle. By wytrwać w bezruchu, np. przy fotografii rodzinnej, fotografowanych usztywniano przy pomocy różnych niewidocznych podpórek. Niestety, nie znano metody na często mrugające powieki, więc normą było podretuszowywanie oczu. To był taki pierwszy „Photoshop”.

- Kiedyś fotograf był artystą, rzemieślnikiem,



Paweł Janczaruk to autor czterech książek o fotografii, w tym dwóch o fotografii otworkowej i dwóch o technikach szlachetnych z przełomu XIX i XX wieku. Uczestnik ponad 430 wystaw zbiorowych i ponad 30 indywidualnych w Polsce i na świecie. W zeszłym roku wydał album „Zielona Góra, fotografie znalezione”, robiony techniką otworkową.

Fot. Krzysztof Grabowski

aptekarzem i jubilerem w jednym.

- Także chemikiem, w plenerze musiał mieć także przenośną ciemnię w postaci czarnych namiotów, był więc także tragarzem. Tak powstały pierwsze fotografie z wojny krymskiej. Roger Fenton miał czterokonny zaprzęg, 300 szyb z emulsją fotograficzną i tak wykonał pierwszy fotograficzny reportaż.

- Rewolucja technologiczna sprawiła, że teraz każdy może być fotografem?

- Jeden z najnowszych telefonów komórkowych ma obecnie 400 tys. ISO, co pozwala nakręcić niezły film nawet przy słabym świetle. Ale nasza wiedza o fotografii jest wciąż minimalna. Problemy zaczynają się na ogół wtedy, kiedy zaczyna zawodzić automatyka.

- I wtedy warto skorzystać z pomocy fachowca. Gdzie można na ciebie trafić?

- Prowadzę m.in. z Markiem Lalko zajęcia klubowe „Fotograficzna Fabryczna”, uczę i zaawansowanych, i dopiero zaczynających fotograficzną przygodę. Potrzebne są też zajęcia, które nazywam „o guziczkach w aparacie”. Chętnie pracuję z dziećmi, one często robią niesamowite rzeczy. Zaczynamy od fotografii otworkowej. Od tego, że dzieciaki budują kamery otworkowe z puszek. Obraz wywołany techniką otworkową jest negatywem i wtedy przydają się smartfony, które mają tryb negatywu. Większość dzieciaków je ma, w ten sposób szybko mogą podejrzeć, co im wyszło.

-Wszystkiego nie zdradzaj. Kiedy i gdzie najbliższe warsztaty?

- Zaczynamy od drugiego tygodnia ferii. Warsztaty odbędą w ZOK-u. Zabawa z fotografią rozpocznie się od 11.00, w poniedziałek i we wtorek. Zajęcia potrwają ja-

kieś dwie, trzy godziny. Później chcemy zrobić wystawę z efektów tych warsztatów.

- Jeszcze kilka słów o fotografowaniu Zielonej Góry.

- Kocham Zieloną Górę! Znam prawie każdą jej uliczkę. Narobiłem miastu od groma zdjęć. Niedawno zamknąłem ciekawy etap mojej artystycznej aktywności, pn. „Zielona Góra, fotografie znalezione”, robiony techniką otworkową. Teraz, wspólnie z Anią Szafrań, baletnicą, robię nowy projekt. Pomyślany jest tak, by pokazać różne znane i mniej znane wnętrza i architekturę Zielonej Góry, z motywem przewodnim baletnicy. Sam pomysł jest wzorowany na podobnym projekcie już zrealizowanym w USA. Chcemy zrobić wystawę i album „Zielona Góra. Baletnica w mieście”.

- Dziękuję.

Krzysztof Grabowski

NA ŻYWO

PREZYDENT NA 96 FM

w każdą środę o godzinie 12:30

w Akademickim Radiu Index

tel. 68 326 96 96

Ponad 170 marzeń! Które się spełnią?

Nasze miasto może się zmienić. Zakwitnąć tysiącem polnych kwiatów, zaciekać przekazem sztuki ulicznej. Może wypełnić się uśmiechami zadowolonych mieszkańców. Bo dobrze jest żyć w przyjaznym otoczeniu, które sami sobie urządzimy. Marzysz o takiej Zielonej Górze? Głosuj w budżecie obywatelskim.

Czasu zostało już niewiele. Głosujemy do 5 lutego. Możemy wybierać spośród ponad 170 propozycji. Tyle właśnie marzeń czeka, by się spełnić! Wśród nich są pomysły ciekawe, czasem zupełnie „odlotowe”, ale też potrzeby pilne, takie codzienne i, rzecz można, oczywiste. Wszystkie ważne, wszystkie piękne, bo wymyślone i zgłoszone przez mieszkańców. I to nikt inny, tylko zielonogórzanie mogą wybrać, które z tych marzeń staną się wkrótce rzeczywistością.

Część mieszkańców już dawno zagłosowała, część jeszcze nie, ale ma już swoich faworytów i jest zdecydowana, w której rubryczce postawić krzyżyk. Wiemy, że jest też grupa osób, która czuje się lekko zagubiona, gdy wchodzi w gąszcz tych wszystkich potrzeb. Bo któ-

re wybrać, skoro wszystkie są ważne? Dlatego, wzorem lat ubiegłych, odbyliśmy małą wędrówkę przez inwestycje budżetu obywatelskiego. Nie ukrywamy, że szliśmy subiektywnym szlakiem, zatrzymaliśmy się przy niektórych propozycjach na dłużej, bo poruszył nas oryginalny pomysł, zaangażowanie w zbieraniu głosów, troska o najmłodszych... (dsp)



NA ŁĄCIE WYPOCZNIESZ, POD NAMIOTEM POGRASZ

Wyobraźcie sobie: maki, chabry, jaskry, złoczenie... Kolorowe, wdzięczne, pachnące. Dziki, niemal nietknięte pielęgnującą ręką, jednocześnie wprowadzające ład w przestrzeń miejską - spokój i uśmiech natury.

- Łąki kwietne to hit wszystkich budżetów partycypacyjnych w Polsce! - zapewniają członkowie Ruchu Miejskiego Obywateli Zielonej Góry, którzy zgłosili projekt do budżetu obywatelskiego.

- Dlaczego nie miałyby pojawić się i u nas? Wzmocnić „zieloną markę” Zielonej Góry, jej wizerunek miasta-ogrodu? Są piękne i tanie. Zapewniają ludziom kontakt z naturą w mieście i wizualny efekt. Żywe, ko-

lorowe rośliny w betonowej przestrzeni wpływają na nasze zadowolenie z życia, lepsze samopoczucie i integrację społeczną ze swoim miastem - czytamy na Facebookowej stronie, poświęconej kwietnemu pomysłowi.

W Zielonej Górze mogłoby powstać od pięciu do ośmiu takich kwietnych łąk, o wielkości od 50 mkw. do 200 mkw. Kwiaty rosłyby na skarpach, skwerach, pasach zieleni wzdłuż dróg, dzikich parkingach. A byłyby to m.in. jaskry, firletki, krwawniki, maki, chabry, karkole, rumiany, złoczenie, brodawniki. O gatunkach czytaliśmy na tabliczkach informacyjnych, w pobliżu moglibyśmy też piknikować. Z pewnością

ucieszyliby się również pszczelarze. I firmy dbające o zielen w mieście, bo takie łąki wystarczy kosić raz, dwa razy w roku, nie trzeba ich podlewać.

O zagospodarowanie wspólnej, rekreacyjnej przestrzeni walczą, którzy kochają sport. To takie marzenie: boisko przy szkole a na nim piłka nożna, koszykówka, siatkówka. Dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Przez cały rok! Jak to możliwe? - Jest bardzo prosty i niedrogi sposób. Dach nad boiskiem! - mówi wprost Andrzej Cyrankowski, opiekun orlika, przy Gimnazjum nr 6, trener, pomysłodawca zadania zgłoszonego do budżetu obywatelskiego. - Nasze boisko jest otwarte dla wszystkich mieszkańców.

Chętnych nie brakuje! Jedyne ograniczenie to pogoda. Latem - skwar, jesienią i zimą - deszcz i śnieg. Dach znacznie wydłużyłby czas korzystania z obiektu. Wystarczy lekka konstrukcja, namiotowe płótno, aluminium, wsparta na słupach. Wysokość 8-10 metrów. A w przyszłości można będzie pomyśleć jeszcze o brezentowych ścianach... - rozmarza się trener. Jego zdaniem, za sprawą samego dachu, funkcjonalność boiska zwiększyłaby się co najmniej pięciokrotnie. - Skorzystałaby pięknie rozwijająca się Akademia Młodych Orłów, która trenuje właśnie tu, w sercu miasta. Może szybciej doczekalibyśmy się naszego Lewandowskiego?



SZTUKA WCHODZI NA ŚCIANĘ

Jak ulica Lisia, to... musi być lis! Wielki rudzielec już na dobre zadomowił się na ścianie bloku. Kolorową kitą przełamuje codzienną szarość blokowiska. Mieszkańcy go polubili. Takich murali może powstać więcej! - Chcemy ich stworzyć pięć, na budynkach komunalnych, w stu procentach należących do miasta - mówią członkowie stowarzyszenia Młodzi Lokalni, którzy złożyli projekt do budżetu obywatelskiego. - Mamy już wytypowane dwa miejsca - ścianę budynku, przy ul. Wandy 40, oraz Sienkiewicza 5, skonsultujemy z urzędem miasta pozostałe lokalizacje - tłumaczy Malwina Wilińska, prezeska stowarzyszenia. - Tematykę murali, uzależnioną od miejsca, wybraliśmy poprzez konsultacje społeczne. Ma być pięknie!

To dzieje się też w innych miastach. Sztuka wchodzi w przestrzeń ulicy, cieszy oko, bawi, zachwyca. Tak jak wiersz Barańczaka na ścianie w Poznaniu. Albo dziewczynka z Białegostoku, która przechyla konewkę i... rysunkowa woda kapie na rosące poniżej prawdziwe drzewo! Piękne! - Biermy przykład, możemy nadać kolor przestrzeni, w której żyjemy - zachęcają młodzi.

AHOJ, KAMRACI! CZAS NA ZABAWĘ!



Fot. Krzysztof Grabowski

Kolorowy i nowoczesny plac zabaw to marzenie wszystkich dzieci z Miejskiego Przedszkola nr 10 z Oddziałami Integracyjnymi „Wyspa Dzieci”. - Ale my chcemy bawić się razem! - wołają przedszkolaki. A to nie takie proste. Część malców jest niepełnosprawna, także ruchowo, w tej chwili nie ma dla nich na podwórku odpowiednich sprzętów. Nie zawsze mogą bawić się z rówieśnikami.

- Rozmawialiśmy z dziećmi o wymarzoną placu zabaw - mówi nauczycielka Jolanta Janicka. - Wszyscy lubią hasać na świeżym powietrzu. Wdrapują się, ślizgają, budują zamki z piasku. Zabawa na całego! Ale nie dla wszystkich...

Marzenia dzieci przelały na papier. Wszystkie prace mienią się kolorami, pełne są różnych sprzętów. Niektóre nawiązują do nazwy przedszkola - Wyspa Dzieci. Są więc statki z masztami, włady okrętowe, konstrukcje z lin. - A na wyspie to są piraci! - mówią malcy. A jak piraci, to nikogo nie dziwi opaska na oczku niedowidzącego dziecka...

- Znamy marzenia dzieci. Pomyślałem, że reszta zależy od nas, stąd zgłoszenie do budżetu obywatelskiego Pirackiego placu zabaw - tłumaczy Iwo Brząk, przewodniczący rady rodziców. - Nie chcemy, by część dzieci tylko marzyła o zabawie. Chcemy, by bawili się wszyscy - radośnie i szczęśliwie, na własnym, integracyjnym placu zabaw.

GŁOSUJEMY DO 5 LUTEGO

Karty-ankiety do głosowania są dostępne na stronie urzędu miasta: www.zielona-gora.pl oraz w Biurze Obsługi Interesanta w urzędzie, ul. Podgórna 22, i w Biurze Analiz i Rozwoju, al. Niepodległości 13. W tych miejscach można zostawić wypełnione karty. Kartę można też wysłać na adres: budzet2016@um.zielona-gora.pl. Można też zagłosować bezpośrednio przez stronę www.zielona-gora.pl.

Jak głosujemy? Możemy oddać tylko jeden głos na każdy z czterech typów inwestycji (zadania małe oświatowe, małe infrastrukturalne, duże oświatowe, duże infrastrukturalne). Głosujemy, stawiając krzyżyk obok wybranego zadania, w rubryce „głosuję”.

Park Tysiąclecia. Czas na rewitalizację

Założony pół wieku temu, na dawnym cmentarzu, park, zestarzał się. Teraz, dzięki unijnym pieniądzom, będzie go można odrestaurować. I nadać mu nowy blask.

- Rewitalizację parku chcemy przeprowadzić z pieniędzy programu Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych. Przygotowaliśmy się do tego od kilku lat. Mamy koncepcję, prowadzone były szerokie konsultacje. Myślę, że będzie to perełka - informuje wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk.

Zintegrowane Inwestycje Terytorialne to program przeznaczony dla największych polskich miast. Oprócz Zielonej Góry obejmuje cztery okoliczne gminy: Czerwieńsk, Sulechów,

Wykonawca będzie działać na zasadzie: zaprojektuj i wybuduj

Świdnicę i Zabór, które łącznie mają do wykorzystania ok. 105 mln euro unijnego wsparcia. Część tych pieniędzy może być przeznaczona na rewitalizację. Zielona Góra chce sporo takich projektów zrealizować.

Jednym z nich jest rewitalizacja Parku Tysiąclecia.

O zmiany w parku od lat walczy Wojtek Kozłowski,

szeff zielonogórskiego Biura Wystaw Artystycznych. W końcu mu się udało. Wraz z Martą Gendera, z Fundacji Salony, i przy wsparciu finansowym i organizacyjnym miasta doprowadzili do intensywnych konsultacji na temat nowej formuły funkcjonowania parku, zakończonych koncepcją jego zagospodarowania. Stworzyli ją projektanci z krakowskiej firmy BudCud. Została zaprezentowana publicznie w listopadzie 2013 r.

Od tego momentu zapadła cisza, bo wszyscy czekali na nowe rozdanie unijnych programów. Dziś już wiadomo - pieniądze są, trzeba działać. Co dalej?

- Mamy gotową koncepcję. To dopiero pierwszy krok. W tej chwili wyłaniamy firmę, która na tej podstawie przegotuje tzw. Program Funkcjonalno-Użytkowy. Powinien być gotowy w maju. To krok drugi - wylicza Paweł Urbański, dyrektor Departamentu Inwestycji i Zarządzania Drogami. - Potem weźmiemy udział w konkursie, z którego sfinansujemy wykonawcę, będzie działał na zasadzie zaprojektuj i wybuduj.



Tym projektem możemy się

- Przez wiele miesięcy rozmawialiśmy z setkami zielonogórczan. Dyskutowaliśmy, jak zmienić Park Tysiąclecia. Jak lepiej przystosować go do potrzeb mieszkańców. Sprawdzaliśmy, czego

- To długo trwa. Niech policzę... to będzie jakieś 10 lat, kiedy czytałem pański pierwszy tekst o rewitalizacji Parku Tysiąclecia.

Wojciech Kozłowski, dyrektor BWA: - W 2007 r. opublikowałem w „Gazecie Wyborczej” tekst „Park Tysiąclecia - reaktywacja”. Mówiłem wtedy o tym, że to miejsce w centrum miasta, o wspaniałej i ciekawej historii, zasługuje na to, by się stać jednym z ważnych punktów życia w Zielonej Górze. Stawiałem pytania, czy ma tak zostać, jak jest, czy może powinniśmy to zmienić. Może warto stworzyć nową przestrzeń społeczną?

- Po latach, wspólnie z Fundacją Salony wróciście do tego projektu, bardzo angażując mieszkańców przez kilka kolejnych lat.

Marta Gendra, szefowa Fundacji Salony: - Ten projekt realizowaliśmy w latach 2012-14 przy wydatnym wsparciu władz miasta. Zaczęliśmy od badań socjologicznych, konsultacji społecznych i spotkań z miesz-

kańcami. Do współpracy zaczęliśmy zapraszać artystów.

W. K.: - Zaczęliśmy wydawać gazetę poświęconą parkowi, w której pokazywaliśmy przykłady różnych rozwiązań, działań artystycznych i opisywaliśmy wnioski z naszych rozmów z mieszkańcami. Prowadziliśmy bardzo głębokie badania.

- Sam wypełniłem w internecie ankietę. Była bardzo szczegółowa.

M.G.: - Bardzo nas zaskoczyła liczba ankiet. W trzy dni otrzymaliśmy ich ok. 400. W sumie, nabrało się ok. tysiąca. To był początek. Później odbyło się kilkadziesiąt spotkań. Rozmawialiśmy nie tylko w Galerii BWA. Również z mieszkańcami okolicznych osiedli, uczniami pobliskich szkół, przechodniami. W parku organizowane były warsztaty. Mieszkańcy opowiadali o swoich potrzebach kulturalnych, sportowych, rekreacyjnych...

- To jaki ma być ten park?

W. K.: - Zróżnicowany. Podzielony na strefy, dzięki cze-

mu będzie zaspokajał różne potrzeby. W parku jest miejsce na sport, na zabawę, ale również na wypoczynek w ciszy i spokoju, chociażby ze względu na pobliski szpital. Wniosek z badań był jasny - warto te funkcje rozdzielić. Mamy na to miejsce, bo park ma ok. 9,6 ha powierzchni. W jednym miejscu powinny być np. place zabaw dla dzieci, w innym miejscu strefy wypoczynku, gdzie można usiąść i poczytać książkę. Mieszkańcy postulowali również stworzenie miejsc dogodnych do organizowania pikników.

Było też sporo uwag, że park jest słabo dostępny, zwłaszcza dla osób niepełnosprawnych, choć obok jest szpital. Te uwagi zostały uwzględnione w opracowanej koncepcji zagospodarowania parku.

- W opracowaniu jest nawet strumyk płynący przez park.

M.G.: - Tak. To był często pojawiający się postulat mieszkańców, którzy mówili, że brakuje tu wody. Chodziło zarówno o wodę pitną, jak i stałe elementy: strumień,

fontanna, małe oczko wodne. Stąd propozycja stworzenia niewielkiego strumienia. Sprzyja temu kaskadowy układ parku. Strumień może płynąć od polikliniki obok grobowca Beuchelta. Ten grobowiec przypomina nam o historii tego miejsca. Ona jest ważna. Przecież kiedyś był tu cmentarz. Przy grobowcu powinna się znaleźć tablica informacyjna. Mieszkańcy postulowali, żeby go specjalnie oświetlić, podobnie jak budynek krematorium.

W.K.: - Nie możemy zapomnieć o historii tego miejsca. Przypominać będą o tym również stare płyty nagrobne. Trzeba jednak uwzględnić również i to, że przez pół wieku były cmentarz całkowicie zmienił swoją funkcję.

- Miejsca wypoczynku, strumyk, udogodnienia dla niepełnosprawnych. W koncepcji zagospodarowania parku jest też miejsce na sport?

M.G.: - Dalej przewidziany jest skatepark. Przy okazji wyszła jedna ciekawostka. Cieszy się on powodzeniem

● Dziś, przypominamy, jakie propozycje mieli zielonogórczanie podczas konsultacji.

● Za tydzień przykłady rozwiązań, które mają się znaleźć w Parku Tysiąclecia.



- „Ptak” Basi Bańdy to dzieło tymczasowe. Chociażby dlatego, że został zrobiony z dykty. Długo nie przetrwa. Świetnie wpisuje się w otoczenie i został zaakceptowany przez mieszkańców. Polubili go. Dobrze by było, gdyby został tam na stałe. Pewnie trzeba go zrobić z bardziej trwałych materiałów - mówią Marta Gendera i Wojciech Kozłowski.
Fot. Krzysztof Grabowski



Nie możemy zapominać o historii tego miejsca

Przeszłość przypomina nam ta budowla: grobowiec Georga Beuchelta, założyciela Zastalu (3.01.1852 - 17.08.1913). Jest jedynym pomnikiem pozostałym po starym cmentarzu. Możemy go oglądać w części Parku Tysiąclecia położonej wzdłuż ul. Wazów (na wprost wejścia do polikliniki). Przetrwał być może dlatego, że po zniszczeniu popiersia przemysłowca, które stało pod kopułą, obiekt bardziej przypominał budowlę ogrodową niż cmentarną.



Beuchelt zmarł 17 sierpnia 1913 r. Jest bardzo zasłużony dla Zielonej Góry. Stworzył wielką firmę, elementy stalowe tu produkowane wykorzystywano w wielu budowlach. Jednak symbolem obecności Beuchelta w mieście jest kościół pw. Najświętszego Zbawiciela. Umierający przemysłowiec zapisał w testamencie fundusze na budowę tej świątyni. (tc)

Jak powstawał Park Tysiąclecia

>> 8



wszędzie chwalić

oczekujemy od tego miejsca – opowiadają Marta Gendera i Wojciech Kozłowski.

nie tylko u młodzieży. Lubią go również osoby starsze, które przychodzą tutaj, by posiedzieć na ławeczkach i przy okazji obserwować, co wycyzniają młodsi sportowcy.

- **Chyba najwięcej kontrowersji wywołuje sprawa zieleni. Były nawet głosy, żeby park przerzedzić i wyciąć część drzew, aby było w nim jaśniej. Jedni mieszkańcy chcieliby dużych zmian, inni zachowania zieleni. Jak będzie?**

W.K.: - Dyskusji było sporo. Padło sporo poważnych głosów, że przy okazji rewitalizacji dojdzie do wycinki. Pytaliśmy o to ekspertów. Ponieważ w parku jest dużo starych drzew, ich zdaniem, będą one wymagały przycinania koron. To niezbędne zabiegi. Dzięki temu wpuszczymy tu więcej światła. Powinno wystarczyć.

- **Obydwoje jesteście związani z kulturą, ze światem sztuki, a my rozmawiamy o ścieżkach, podjazdach, ciekach wodnych, tarasach. Czy będzie w parku również miejsce na sztukę?**

M.G.: - Trochę eksperymentowaliśmy. Działania w Parku Tysiąclecia były sprawdzianem, w jaki sposób sztuka współczesna może dziś funkcjonować w przestrzeni Zielonej Góry. Tymczasowy charakter prac miał na celu wysondowanie wśród lokalnej społeczności, jakiego typu obiekty mogą sprawdzić się w parku. Sztuka jest bardzo ważna, dlatego od samego początku zapraszaliśmy do parku artystów. Zdawaliśmy sobie sprawę, że to dzieła tymczasowe. Za każdym razem sprawdzaliśmy, czy instalacja budzi zaciekawienie.

- **Chcicie stworzyć galerię sztuki pod chmurką?**

W. K.: - Nie chcemy tworzyć czegoś zastygłego. Większość dzieł powinna być tymczasowa, ale niektóre mogą zostać w parku na stałe.

- **Na przykład „Ptak”, przy którym wiele osób robi sobie zdjęcia?**

M.G.: - To dobry przykład. „Ptak” Basi Bańdy to dzieło tymczasowe. Chociażby dlatego, że został zrobiony

z dykty. Długo nie przetrwa. Świetnie wpisuje się w otoczenie i został zaakceptowany przez mieszkańców. Polubili go. Dobrze by było, gdyby został tam na stałe. Pewnie trzeba go zrobić z bardziej trwałych materiałów. Powinniśmy tak przekształcić park, tak go zorganizować, by zachęcał do wejścia. Żeby był otwarty dla mieszkańców.

- **Chyba żadne miejsce w Zielonej Górze nie było tak dokładnie i długo omawiane, sondowane wśród mieszkańców, konsultowane przed przystąpieniem do rewitalizacji.**

W. K.: - To jest projekt, którym możemy się wszędzie chwalić.

M.G.: - Był pokazywany w Warszawie, Wrocławiu, Szanghaju czy Tbilisi. Umieszczony jest w różnych wydawnictwach, jako przykład ciekawych, społecznych działań. Takimi konsultacjami możemy się chwalić. Teraz czas na realizację.

- **Dziękuję.**

Tomasz Czyżniewski

Uwaga! Konkurs!

Wygraj tablet za logo

Do 5 lutego można składać propozycje w konkursie na logo i hasło rewitalizacji. Do wygrania jest tablet.

Prezydent Janusz Kubicki ogłasza konkurs na zaprojektowanie znaku identyfikacji wizualnej i słownej (logo i hasło) dla powadzonego procesu rewitalizacji miasta Zielona Góra. Zwycięska praca będzie oficjalnie wykorzystywana we wszystkich materiałach promocyjnych, informacyjnych i korespondencyjnych związanych z prowadzonym procesem odnowy miasta.

Konkurs ma charakter otwarty dla uczniów szkół zielonogórskich.

Projekt logo i hasła powinien zostać dostarczony organizatorowi w wersji papierowej (format wydruku A4) w zamkniętej kopercie z dopiskiem „Konkurs logo i hasło rewitalizacja” na adres:

Biuro Urbanistyki i Planowania

Urząd Miasta Zielona Góra ul. Podgórna 22 pok. 807 lub w wersji elektronicznej na nośniku elektronicznym lub przesłany mailem na adres **rewitalizacja@um.zielona-gora.pl**

Prace konkursowe wraz z Formularzem zgłoszenia należy przesać do 5 lutego 2016 r.

Projekt logo powinien być możliwy do wykorzystania na materiałach drukowanych, na nośnikach elektronicznych i w grafice komputerowej. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi 19 lutego na łamach „Łącznika Zielonogórskiego”.

Organizator zastrzega sobie prawo do ewentualnych modyfikacji zwycięskiego projektu logo z poszanowaniem oryginalnej formy, w celu jego skutecznego wykorzystania.

(red)

W SULECHOWIE

Musimy mieć pieniądze na inwestycje w gminie

- Żeby wykorzystać fundusze unijne na inwestycje, równolegle musimy mieć pieniądze na wkład własny. Można i trzeba dużo robić, ale trzeba również oszczędzać – mówi Ignacy Odważny, burmistrz Sulechowa.

- Właśnie przygotowuje się pan do spotkań z mieszkańcami. Łatwo jest przekonać ludzi do własnych racji?

Ignacy Odważny, burmistrz Sulechowa: - Nie jest łatwo, zwłaszcza wtedy, gdy musimy podejmować wiele trudnych decyzji. Dlatego tłumaczę mieszkańcom, że, owszem, możemy dużo zyskać i dużo zrobić, m.in. dzięki środkom unijnym, ale coś za coś - jeśli chcemy skorzystać z unijnych programów wsparcia, musimy mieć pieniądze na wkład własny na sfinansowanie naszych projektów. A wtedy może nam zabraknąć pieniędzy na inne przedsięwzięcia, np. na dofinansowanie sportu.

- Większość samorządów wybiera inwestycje...

- Pieniądze unijne to dla każdej gminy świetny interes, bo w niektórych przypadkach Unia Europejska pokrywa nawet 85 proc. kosztów inwestycji. Ale jeżeli w ciągu najbliższych lat chcemy pozyskać 28 mln zł, to równolegle musimy zgromadzić ponad 4 mln zł własnych pieniędzy. Tylko wtedy będziemy mogli skorzystać z unijnego wsparcia. Po prostu, trzeba mieć własne pieniądze. A żeby je mieć, trzeba oszczędzać. Inaczej się nie da. Na szczęście, zadłużenie miasta nie jest wysokie - wynosi ok. 22 proc. wartości budżetu rocznego. To dobry wskaźnik.

- Podobno poprzedni rok był dla pana trudny...

- Tak. Po czteroletniej przerwie wróciłem do ra-



- W planach na najbliższe lata mamy odnowienie i termomodernizację domów położonych w centrum miasta - zapowiada burmistrz Ignacy Odważny
Fot. Krzysztof Grabowski

tusza. Dzięki tej przerwie mogłem popatrzeć na problemy miasta jakby trochę z zewnątrz. Wcześniej urzędowałem w ratuszu w latach 2002-2010. Wróciłem i musiałem zdecydować, jak zaoszczędzić. Nie było innego wyjścia.

- I zaoszczędził pan na klubie Zawisza. To głośna sprawa.

- Zgadza się. Jestem za wspieraniem sportu masowego dzieci i młodzieży. Uważam jednak, że naszego miasta nie stać na wspieranie zawodowego sportu. W ciągu czterech lat klub Zawisza dostał od miasta ok. 3 mln zł. Trze-

ba było to przerwać. Trzeba było się zająć przede wszystkim oświatą. Nie ma chyba w Polsce samorządu, którego wystarczałyby rządowa subwencja oświatowa. Sulechowski podatnik dokłada do niej 15 mln zł. Większość kosztów to płace, choć mamy wiejskie szkoły, które uczą po siedmiu, ośmiu uczniów w klasie. Ale udało się nam ograniczyć koszty. W urzędzie i placówkach finansowanych przez samorząd pracuje ponad 870 osób. Zmniejszyliśmy zatrudnienie o 40 etatów. Proponowałem przejście szkół przez stowarzyszenia. Niestety, nie było chętnych.

- Sulechów nie oszczędza na oświacie, gdzie zatem chce zarabiać?

- Musimy walczyć o to, by w Sulechowie pojawiali się inwestorzy. Jestem pewien, że prędzej czy później się pojawią. Jednak inwestor oczekuje gotowych terenów. Co prawda, mamy strefę inwestycyjną, przy Nowym Świecie, wchodzącą w skład Słubicko-Kostrzyńskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, ale tam trzeba dokończyć budowę infrastruktury. Potrzeba na to 3 mln zł. Jest woda, kanalizacja i gaz, ale trzeba to wszystko połączyć w całość. W tym roku na wszystkie inwestycje

chcemy wydać 6,5 mln zł z własnych pieniędzy, po dotacjach da to kwotę 13,5 mln zł. Koncentrujemy się również na wykonaniu dokumentacji, by móc sięgnąć m.in. po pieniądze programu Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych. Na nas, na Sulechów, przypada z tego programu 28,5 mln zł. Plus wkład własny. Przeznaczmy je na budowę ścieżek rowerowych, termomodernizację, budowę dróg i oświetlenia. Chcemy też korzystać ze środków PROW.

- Jakich inwestycji mogą się spodziewać mieszkańcy?

- Wymienię najważniejsze. Na świetlicę w Pomorsku wydamy ok. 1 mln zł. Uzbrojenie terenów inwestycyjnych - 3 mln zł. remont Centrum Usług Społecznych - 1,5 mln zł. Termomodernizacja i wymiana dachu w SP 1 - ok. 2 mln zł. Drogi lokalne w Krężołach-Obłotnym - 3,8 mln zł.

- Planujecie rewitalizację śródmieścia?

- Mamy udane przykłady rewitalizacji. To remont ratusza czy przywrócenie do życia zboru. W planach na najbliższe lata mamy odnowienie i termomodernizację domów położonych w centrum miasta. Myślę o obszarze od ronda na skrzyżowaniu ul. Armii Krajowej i Piaskowej, z jednej strony, do wieży ciśnieniowej, z drugiej.

- Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

W CZERWIEŃSKU

Pozbądź się eternitu

W całej operacji pomoże urząd. Złóż wniosek o dofinansowanie demontażu groźnych dla zdrowia pokryć dachowych.

Jeszcze do 26 stycznia, zainteresowani mieszkańcy mogą złożyć wniosek do urzędu gminy i miasta o dofinansowanie demontażu pokryć dachowych z eternitu. Dofinansowaniem objęte są wszystkie nieruchomości - bez względu na ich formę własności. Warunkiem skorzystania z dofinansowania jest, aby dana nieruchomość była ujęta w inwentaryzacji, którą posiada urząd. Dofinansowaniem objęte będą koszty demontażu, zbierania, transportu i unieszkodliwiania odpadów zawierających azbest. Koszty zakupu i montażu nowych pokryć dachowych pokrywają właściciele nieruchomości we własnym zakresie. Więcej informacji pod nr tel. 68 321 90 59. (tp)

W ZABORZE

Zajrzyj do świetlicy

Sołectwa otwierają na czas zimowej laby świetlice wiejskie. Na dzieci czekają animatorzy. Sprawdź plan zajęć w drugim tygodniu ferii.

Informacje o godzinach otwarcia świetlic można znaleźć na stronie www.gminazabor.pl. Na dzieci czekają animatorzy, znajdzie się też czas wolny na gry, zabawy i filmy. Podajemy plan otwarcia świetlic na drugi tydzień ferii (od 25 do 29 stycznia). Czarna: 16.00-19.00, środa i piątek. Dąbrowa: 16.00-18.00, wtorek, środa i czwartek. Droszków: 9.00-15.00, wtorek (zajęcia z animatorem) i piątek. Łaz: 9.00-15.00, piątek (zajęcia z animatorem). Miłskowice: 16.00-19.00, środa (zajęcia z animatorem), 17.00-19.00, piątek. Przytok: 11.00-14.00, wtorek i środa (zajęcia z animatorem). Tarnawa: 16.00-19.00, poniedziałek i piątek (zajęcia z animatorem). Zabór: 10.00-13.00, wtorek i 9.00-17.00, czwartek (zajęcia z animatorem). Dzieci powinny przyjść z opiekunem.

Ferie w świetlicy to także doskonała okazja dla dorosłych, żeby spotkać się z sołtysem i np. uregulować zobowiązania podatkowe. (dsp)

W CZERWIEŃSKU

Twórcze ferie w rytmie rocka

Zajęcia w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury odbywają się pod hasłem „Rock&rolla razem gramy i używkom się nie damy”.

Dzieci, które chcą aktywnie i twórczo spędzić wolny czas, MGOK zaprasza od poniedziałku do piątku, w godz. 10.00-14.00. Czekają tu m.in. zabawy integracyjne, ruchowe, muzyczne, plastyczne. - Motywem przewodnim zajęć jest uświadomienie dzieciom problematyki związanej z wszelkiego typu używkami.

Stąd profilaktyczne przedstawienie, pogadanki, przygotowywanie plakatów i prac plastycznych na ten temat, zabawy ruchowe - zapowiadają organizatorzy.

Podajemy plan zajęć na drugi tydzień ferii. Poniedziałek: „Gwiazdy muzyki rockowej” - filmiki o zespołach, tworzenie własnych zespołów, tworzenie instrumentów muzycznych. Wtorek: „Moje życie - mój wybór” wg Mirosława Falkiewicza - przygotowanie profilaktycznego przedstawienia, „Zdrowa żywność” - wpływ złego odżywiania na organizm, tasiemiec z butelek plastikowych - praca plastyczna, kolaż - ze wskazaniem na prawidłowe



Tu każdy może dać upust swoim twórczym pasjom! Na nudę nie ma miejsca!
Fot. Archiwum MGOK w Czerwieńsku

odżywianie, wpływ reklam na odżywianie. Środa: „Ży i dobry kolega” (test) - kreowanie własnej postaci na papierze, gry i zabawy na zaufanie, prace plastyczne inspirowane nastrojem muzyki. Czwartek: „Nie daj się wciągnąć...” - zabawy ruchowe w trzeźwość, spotkania z pielęgniarką (wpływ używek na organizm), malowanie z zamkniętymi oczami, chodzenie po linii, spektakl pt. „Agresji mówię nie!”. Piątek: bal karnawałowy - dekoracje i stroje na bal, stylizacja na lata 50., i 60., „Talenciaki” - eliminacje do gminnego konkursu, podsumowanie ferii, o 16.00 - finał konkursu „Talenciaki”. (tp)

W ŚWIDNICY

Zimowa przygoda

Drugi tydzień ferii możesz spędzić w towarzystwie sympatycznego wróbelka! Zajrzyj do GOK-u.

Gminny Ośrodek Kultury, przy ul. Ogrodowej 37, zaprasza dzieci i młodzież na feryjne zajęcia artystyczne pod wdzięcznym tytułem „Zimowe przygody wróbelka Elemelka”. Od poniedziałku do piątku (25-29 stycznia), w godz. 10.00-12.00, będą odbywać się zajęcia malarskie, ceramiczne, modelarskie i teatralno-filmowe. Wstęp dla wszystkich chętnych jest wolny. (dsp)



Ul. Podgórna na początku lat 60. XX wieku. Po lewej - gmach dzisiejszego urzędu marszałkowskiego. Po prawej - skwer, za nim plot cmentarza. Nowej ulicy jeszcze nie ma.

Fot. Bronisław Bugiel



Druga połowa lat 60. XX wieku. Widok z okien urzędu marszałkowskiego. Ulica jest już gotowa. Teren jest jeszcze słabo zagospodarowany.

Fot. Bronisław Bugiel

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 151

Po trupach do władzy...

Nie bójcie się – nikogo nie zamordowałem. Tak tylko zielonogórzanie przekornie nazywali nową ulicę, która zmieniła układ komunikacyjny śródmieścia. Chodzi o obecny pl. Piłsudskiego. Wyobrażacie sobie (to do młodszego pokolenia) - pół wieku temu był tu cmentarz!

- Czyżniewski, ja znam jeszcze inną nazwę tej ulicy - moja żona ze zdziwieniem i z pewną podejrzliwością zerkała na absolutnie czystą, perfekcyjnie umytą patelnię. To rzadki przypadek w naszych domowych pieleszach.

- To „Trasa od Wieczorka do Lembasa” - moja żona kontynuowała historyczno-nazewnicze wspomnienia. To może się wydawać dziwne, w końcu minęło już trochę czasu, jednak, gdy wspominałem o budowie tej ulicy na Facebooku, zaraz przypomniało mi te nazwy.

Wytłumaczmy wszystko po kolei.

Kim byli wspomniani panowie? To dwaj najważniejsi dygnitarze w ówczesnym województwie zielonogórskim (pomijam szefów SB i MO). Tadeusz Wieczorek był I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR - urzędował w gmachu KW przy ul. Bohaterów Westerplatte, w którym dzisiaj jest Centrum Biznesu.

Jan Lembas był szefem miejscowej administracji, czyli przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, później wojewodą. Urzędował w dzisiejszym gmachu urzędu marszałkowskiego. Kiedy J. Lembas chciał jechać do T. Wieczorka, musiał nadłożyć kawał drogi, jadąc przez pl. Matejki. Pieszko miał bliżej, ale musiał przejść przez cmentarz. Ktoś wpadł na pomysł, by cmentarz zlikwidować i poprowadzić tamtędy nową ulicę (przedłużenie ul. Fornalskiej,

dzisiaj Bankowej). Problem tkwił tylko w tym, że nekropolia umiejscowiona była na pagórku.

- Co za problem? Pagórek przekopimy i teren zniwelujemy - stwierdzili decydenci. Jak postanowili, tak zrobili.

- Wspomnienie o budowie drogi przecinającej cmentarz, o którym pisałem w grupie EX-Zielona Góra, ma mój teść. Był kierowcą MZK i pamięta, że ze świeżo usypanych skarp podczas deszczu wychodziły na wierzch ludzkie kości, widział to stając na przystanku auto-

busowym - napisała na FB Agnieszka Konieczna.

- Ja też pamiętam, jak budowano tę drogę, koparki co chwilę gdzieś wydobywały ludzkie kości, widok był masykryczny - dodał Witold Łukowski.

- Nazywaliśmy tę ulicę: „Po trupach do władzy”. Łączyła ówczesne ośrodki władzy. WRN i KW - wspominał Tadeusz Sławomir Lisiecki.

- Pamiętam doskonale. Na wysokości obecnego „przebiecia” do urzędu było pochowane moje rodzeństwo. Obecnie pochowani

na Wrocławskiej. Swoją drogą, wielką szkoda jest, że tak niewielu ludzi wie, że był tam kiedyś cmentarz... - napisała Władysława Ciesielska.

Cmentarz przy ul. Wazów to była największa przedwojenna nekropolia w Zielonej Górze. Rozciągała się od dzisiejszej ul. Staszica aż do zburzonego budynku LOK. Czyli cmentarz zajmował pl. Piłsudskiego. To była część katolicka. Jeszcze w 1954 r. odbywały się tutaj pochówki.

Historię nekropolii zbadała Anna Jackiewicz z Regio-

nalnego Ośrodka Dokumentacji Zabytków.

- W dokumentach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, z 11 stycznia 1956 roku, znajduje się notatka: „Ogólne założenie projektowe przewiduje przebiecie ulicy M. Fornalskiej (dzisiaj ul. Bankowa) do Stolarskiej (dzisiaj Podgórna), co wymaga likwidacji cmentarza istniejącego katolickiego i ekshumacja ca. 3 tys. zwłok, licząc 22 zł od jednych zwłok - 66 tys. zł.” - opowiada A. Jackiewicz. To najstarszy dokument jaki

znam, w którym wspomniane są te zamiary.

Urzednicy skrętnie wyliczyli, że likwidacja cmentarza i przeniesienie grobów na nowe miejsce kosztować będzie 544 tys. zł, urządzenie nowej ulicy 217 tys. zł.

Podobne wzmianki znajdują się w późniejszych dokumentach. Jako termin ukończenia ulicy podawano rok 1965.

- Ekshumacje zwłok rozpoczęto w 1962 r. bądź w 1963 r. - opowiada A. Jackiewicz. Park miał być gotowy na 22 lipca 1966 r. Nie był. Okazało się, że skarpy się osuwają a miejsce pod drogę nie jest jeszcze gotowe. Termin przesunięto na 26 września. Na początek Wino-

brania. Jak wyglądało to miejsce pół wieku temu, gdy cmentarz jeszcze istniał? Od strony ul. Bankowej widzieliśmy jedynie nekropolię. Inaczej zagospodarowany był teren od strony urzędu marszałkowskiego. Widać to na górnym, lewym zdjęciu. Główny ciąg komunikacyjny przebiegał ul. Podgórną w kierunku pl. Matejki. Dzisiaj nie ma takiego przejazdu. Cmentarz zaczynał się na wysokości ul. Wazów. Na zdjęciu widać otaczający go płot. Na placu pomiędzy cmentarzem i urzędem urządzono klomby i spacerowe alejki. Dokładnie ich widać na starych zdjęciach lotniczych. Za chwilę koparki dopełnią dzieła zniszczenia. Będziemy mieli nową ulicę i zamiast cmentarza - park. Taka kolej losu...

Tomasz Czyżniewski



Czerwiec 1966 r. Trwają prace przy przekopywaniu się przez cmentarz.

Fot. Bronisław Bugiel